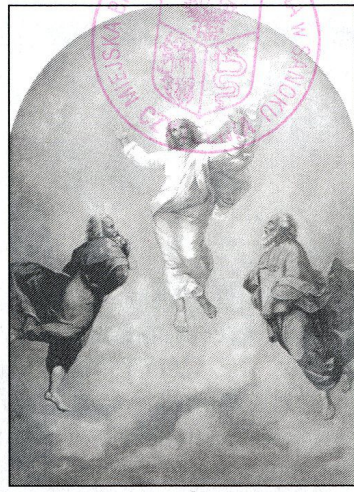
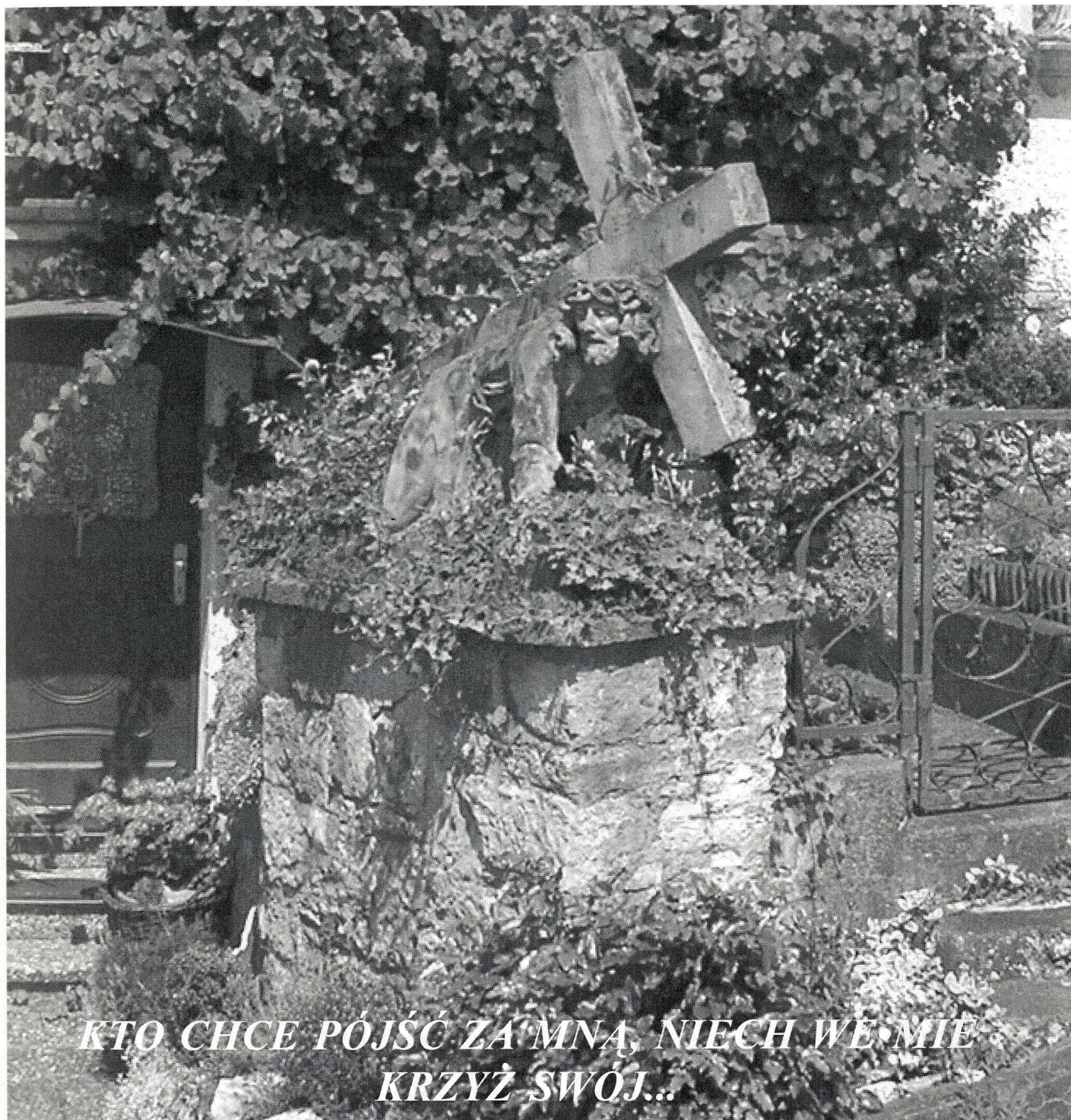


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 37 (320) 13 września 2009r.



*KTO CHCE PÓJŚĆ ZA MNĄ, NIECH WEŹMIE
KRZYŻ SWÓJ...*

z niedzielnej ewangelii

Weź swój krzyż...

Pod koniec wakacji udało mi się obejrzeć w sanockim kinie znakomity rosyjski film z 2006 roku, w reżyserii Pawła Łungina, pt.: „Wyspa” (Ostrow). Był to wybór świadomy, albowiem czytałem kiedyś o tym filmie w jednym z religijnych czasopism. Obraz przenosi nas w inny świat – jest to świat mnichów prawosławnych żyjących gdzieś na północy Rosji, w surowych warunkach tundry, w klasztorze otoczonym lodowatym Morzem Białym. Mnisi zajmują wyspę (a raczej kilka wysp) połączonych ze sobą drewnianymi pomostami, na których znajdują się ich siedziby. Zwornikiem łączącym poszczególnych eremitów jest cerkiew, w której gromadzą się codziennie na wspólnej modlitwie i Eucharystii. Akcja filmu rozgrywa się w latach 70-tych XX wieku, w czasie straszliwego reżimu komunistycznego, niszczącego wszelkie przejawy religijności; jednak tutaj, na północy, gdzie diabeł mówi dobranoc, wydaje się, że panuje wolność, że nikt obcy nie wtrąca się w funkcjonowanie klasztoru, a życie mnichów toczy się zwykłym rytmem.

Głównym bohaterem filmu jest mnich Anatolij (grany świetnie przez Pawła Mamonowa), który pełni w społeczności funkcję palacza w kotłowni, ogrzewającej cały kompleks. Przed 30 laty, w czasie wojny, powodowany panicznym strachem, wydał w ręce Niemców swojego dowódcę, co więcej, na ich rozkaz, zastrzelił go. Następnie wysadzona została jego barka, ale jemu udało się wyjść z życiem; został uratowany przez miejscowych mnichów. Na skutek duchowego wstrząsu sam wstępuje do klasztoru i całe swoje życie poświęca pokucie. Przez wiele lat, nie bacząc na to, że sam starzeje się i słabnie, pełni niską w hierarchii funkcję pracownika kotłowni. Jego

głównym zajęciem jest przewożenie węgla taczkami po śliskiej platformie oraz obsługa wielkiego pieca. Śpi na gołej ziemi, niewiele je, a wszystkie wolne chwile spędza na modlitwie. Czasami udaje się łodzią gdzieś na inną kamienną wyspę i przemierzając ją wzdłuż i wszerz, depcząc pospiesznie, jakby w amoku, biały śnieg lub śliskie, zimne głązy, wypowiada z głębi serca modlitwy pokutne, w tym najczęściej psalm 51 oraz wezwania o Boże miłosierdzie.

Wydaje się to nieco dziwne, ale po pewnym czasie w klasztorze zaczynają się dziać cuda. Ojciec Anatolij przepowiada przyszłość, przenika myśli, uzdrawia. Do jego siedziby przybývają coraz liczniej pielgrzymi, prosząc o duchową radę, o błogosławieństwo, a nawet o uleczenie chorych. Czy tak wielki grzesznik może być świętym? To pytanie zdaje się stawiać cały obraz. Cuda, które się dzieją za sprawą Anatolija, denerwują jego współbraci, szczególnie jednego z nich, ojca Jowa. Ale Anatolij nie przejmuje się

tym wcale, nie rezygnuje z pokuty, nie chce awansować w hierarchii, choć ma taką propozycję, zachowuje przy tym pogodę ducha (przełożony, ojciec Filaret, nazywa go rozrabiaką). On chce pokutować, chce brać swój krzyż, aby iść za Jezusem, chce całym życiem wynagradzać zło, które wyrządził, zabijając przyjaciela.

„Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć, będzie odrzucony, zabity, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mk 8,31) – mówi dziś w Ewangelii Pan Jezus. Potem dodaje: „Kto chce pójść za Mną niech się zaprzec samego siebie, niech weźmie krzyż swój i Mnie naśladuje” (Mk 8,34). Każdy z nas musi choć trochę utożsamiać się z Chrystusem, musi brać swój krzyż, aby być do niego podobnym. Może się to dokonać w różnych stadiach naszego życia. Czasem jest to umiłowanie Chrystusa i naśladowanie Go już od dzieciństwa. Innym razem ktoś w pewnym momencie życia doznaje wstrząsu i dopiero wtedy chce być do Niego podobny – tak jak mnich



ojciec Anatolij na pustkowiu - kadr z filmu „Wyspa”

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Śladami Św. ks. Z. Gorazdowskiego.....	12
	Eucharystia (cd.).....	3	Dzień Wspólnoty RAM.....	15
	Maryja najlepsza wychowawczynią.....	5	Trzy pytania do.....	17
	Krzyż - Podwyrzsenie Krzyża Św.....	7	Św. Mateusz.....	17
	„biegnę ku wyznaczonej mecie”.....	10	Ogłoszenia i Intencje.....	12

Anatolij. Ten wstrząs może być tak mocny, że aż do szpiku kości przemienia człowieka – wtedy jego naśladowanie Chrystusa może być wiele bardziej radykalne, aniżeli tych, którzy całe życie wierzą i służą Mu nieustannie.

Mnich Anatolij wziął na siebie dobrowolnie krzyż: pokuty, umartwienia, ciężkiej pracy, pokory, wyzbycia się przywiązania do rzeczy. Taka postawa jest całkowitym upodobnieniem się do Chrystusa. Wtedy nie liczy się już to, co było, albowiem miłość zakrywa wiele grzechów. I nie jest nawet ważne, że właściwie Anatolij nie zabił kapitana (tenże uratował się i po 30 latach, jako admirał radzieckiej Marynarki Wojennej, przybywa z obłąkaną córką na wyspę, prosząc Anatolija o jej uleczenie). Ważne jest to, że dusza Anatolija została uzdrowiona duchowo i jego pokuta wystarczy do naprawienia grzechów. Ważne jest to, że po nawróceniu całe jego życie stało się



pogrzeb o. Anatolija

pełnym i radykalnym naśladowaniem Chrystusa.

Zapytajmy się: Czy chcę naprawdę naśladować Jezusa? Czy chcę iść za nim w radości i cierpieniu, także ślaniając się pod swoim krzyżem? Czy nie popełniam błędu Piotra, który sądził, że iść za Chrystusem to jedynie try-

umfować (por. Mk 8,32-33)? Czy umiem pokutować za swoje grzechy, ofiarując krzyż pokuty, jako własną ofiarę dla Pana? Jeśli tak, to będę mógł zostać świętym, to będę mógł odchodzić z tego świata (jak ojciec Anatolij) w spokoju, w poczuciu wypełnienia swojej życiowej misji.

Ks. Tomasz Grzywna

Eucharystia...

Binacja i trynacja Mszy świętych

(cd z poprzedniego nr)

Zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego (kan. 905, p. 1) kapłan może sprawować Eucharystię tylko raz dziennie czy to indywidualnie czy w koncelebrze. Wolno jest odprawić trzy Msze święte w ciągu dnia w Dzień Zaduszny oraz w Boże Narodzenie. Wymaga się jednak, żeby Msze święte były odprawiane w odpowiednim czasie, tj. z zachowaniem przerwy między nimi. Stypendium można przyjąć tylko na jedną Mszę świętą. Każdorazowy Kalendarz Liturgiczny przypomina kapłanom o zasadach sprawowania Eucharystii. Oto szczegółowe przepisy z „Ogólnego wprowadzenia do MSZAŁU RZYMSKIEGO”, z trzeciego wydania MSZAŁU RZYMSKIEGO, Rzym 2002:

„202. Do biskupa, zgodnie z przepisami prawa, należy nadzór nad dyscypliną koncelebracji we wszystkich kościołach i kaplicach jego diecezji.

203. Szczególnym uznaniem powinna się cieszyć koncelebracja, w której

biorą udział prezbiterzy jakiejś diecezji ze swym biskupem w tzw. Mszy stacyjnej, zwłaszcza w bardziej uroczystych dniach roku liturgicznego, we Mszy święceń nowego biskupa diecezjalnego albo jego koadiutora lub biskupa pomocniczego, w Mszy krzyżma, w Mszy Wieczerzy Pańskiej Wielkiego Czwartku, w dniach obchodów ku czci świętego Założyciela lokalnego Kościoła lub Patrona diecezji, w rocznice biskupa, wreszcie z okazji synodu lub wizytacji pasterskiej.

Z tej też racji zaleca się koncelebrację, ilekroć prezbiterzy spotykają się ze swym biskupem czy to z okazji ćwiczeń duchownych, czy na jakimś zjeździe. Wtedy to ukazuje się w sposób bardziej wyrazisty ów znak jedności kapłaństwa i Kościoła, który właściwy jest każdej koncelebracji.

204. Dla uwydatnienia symbolicznej wymowy obrzędu lub uroczystości można w następujących wypadkach

celebrować lub koncelebrować kilkakrotnie w ciągu dnia:

a) celebrować lub koncelebrować w Wielki Czwartek Mszę krzyżma może celebrować lub koncelebrować Mszę wieczorną;

b) kto celebrować lub koncelebrować Mszę w noc paschalną, może celebrować lub koncelebrować Mszę w dniu Paschy;

c) w Narodzenie Pańskie wszyscy kapłani mogą celebrować lub koncelebrować trzy Msze święte, jeżeli się je sprawuje we właściwej porze;

d) w dniu Wspomnienia wszystkich wiernych zmarłych wszyscy kapłani mogą celebrować lub koncelebrować trzy Msze święte, byleby odbywały się one w różnych porach i by zachowano przepisy dotyczące aplikacji drugiej i trzeciej Mszy;

e) kto na synodzie, podczas wizytacji pasterskiej lub na zjeździe kapłanów koncelebrować z biskupem lub jego delegatem, może powtórnie w tym dniu celebrować Mszę dla dobra wiernych.

Odnosi się to również, z zachowaniem obowiązujących przepisów, do zebrań zakonników.

205. Porządek Mszy koncelebrowanej układa się zależnie od formy sprawowania według zasad ustalonych dla wszystkich Mszy (por. nry 112-198), z zachowaniem jednak przepisów lub zmian niżej wskazanych.

206. Nikt nie może być dopuszczony do koncelebrowania po rozpoczęciu Mszy świętej.

207. W prezbiterium należy przygotować:

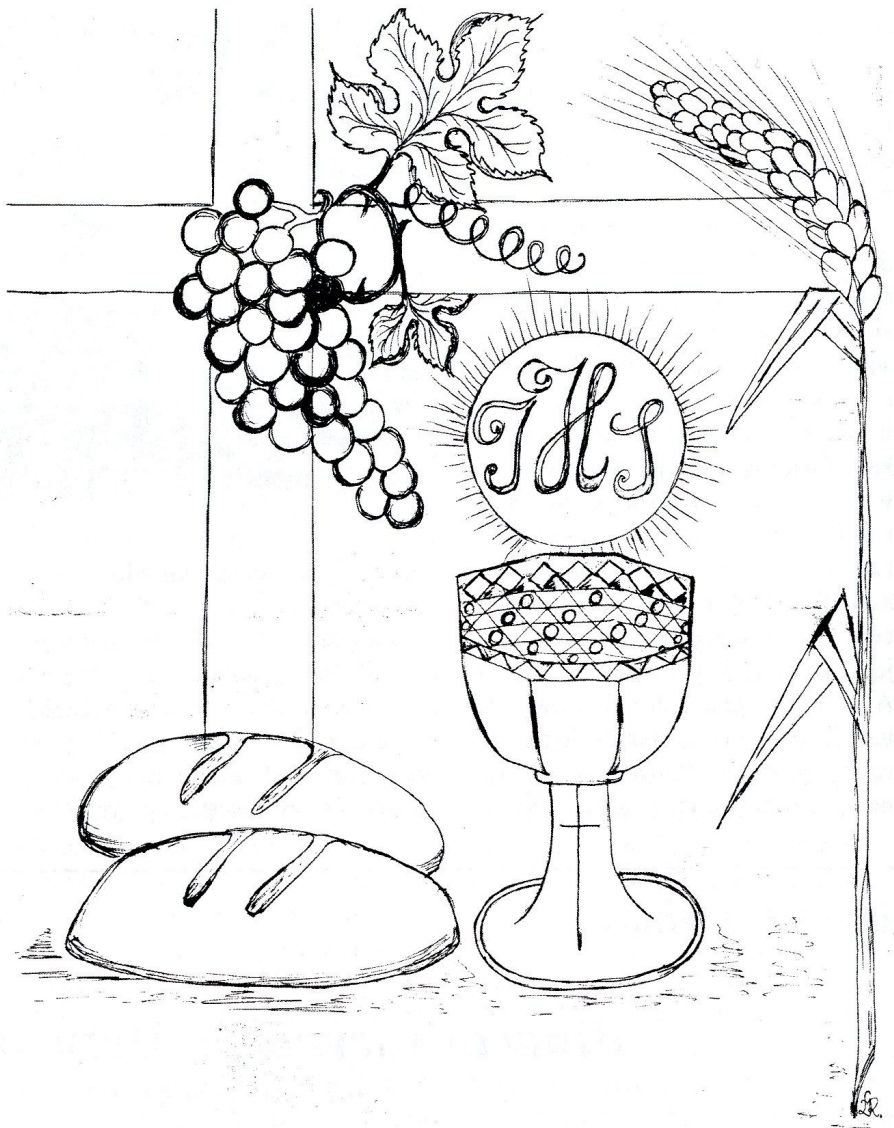
- a) krzesła i teksty dla kapłanów koncelebrujących;
- b) na kredensie: wystarczającej wielkości kielich albo kilka kielichów.

208. Jeśli w Mszy koncelebrowanej nie bierze udziału diakon, jego funkcje pełnią niektórzy spośród koncelebransów.

Jeśli nie ma też innych usługujących, właściwe im funkcje można powierzyć innym odpowiednio przygotowanym wiernym; w przeciwnym razie pełnią je niektórzy koncelebransi.

209. Koncelebransi nakładają w zakrystii lub w innym odpowiednim miejscu szaty liturgiczne, jakich zwykle używają, gdy celebrują pojedynczo. Gdy jednak zaistnieje słuszna przyczyna, np. większa liczba koncelebransów i brak szat liturgicznych, koncelebransi, z wyjątkiem głównego celebransa, mogą nie wkładać ornatu, lecz na albę nałożyć tylko stulę”.

Odnosnie binacji, trynacji czy kwadrynacji (dwukrotnej, trzykrotnej, czterokrotnej) możliwości odprawiania



Mszy świętej Synod Archidiecezji Przemyskiej stanowi:

Statut 343, p. 1: „Ze względu na uzasadnioną konieczność duszpasterską w Archidiecezji Przemyskiej wszyscy kapłani w parafiach mają prawo binacji i trynacji Mszy świętej w niedziele i święta nakazane (także cywilnie zniesione).

p. 2. Ponadto zezwala się kapłanom na binację Mszy świętej w dni powsze-

dnie, w przypadkach rzeczywistej konieczności duszpasterskiej (np. z racji pogrzebu, ślubu, choroby innego kapłana, pierwsze czwartki i piątki miesiąca, itp.).

p. 3. W wyjątkowych, uzasadnionych przypadkach, na podstawie zgody Stolicy Apostolskiej, dopuszcza się kwadrynację”.

ks. Andrzej Skiba

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Lb 21, 4b-9 lub Flp 2, 6-11; Ps 78; J 3, 13-17.

Wtorek: 1 Tm 3, 1-13; Ps 101 albo Hbr 5, 7-9; Ps 31; J 19, 25-27 lub Łk 2, 33-35.

Środa: 1 Tm 3, 14-16; Ps 111; Łk 7, 31-35.

Czwartek: 1 Tm 4, 12-16; Ps 111; Łk 7, 36-50.

Piątek: Mdr 4, 7-15; lub 1 J 2, 12-17; Ps 148; Łk 2, 41-52.

Sobota: 1 Tm 6, 13-16; Ps 100; Łk 8, 4-15.

Niedziela: Mdr 2, 12. 17-20; Ps 54; Jk 3, 16-4,3; Mt 9, 9-13.



Maryja najlepszą wychowawczynią

(Kazanie fatimskie wygłoszone 5.09.2009 roku)

1. Temat wychowania

Nasze kolejne spotkanie wypada we wrześniu, miesiącu rocznicy wybuchu II Wojny św., ale także miesiącu rozpoczęcia nauki w Nowym Roku Szkolnym. Wszystkim nam leży na sercu sprawa wychowania młodego pokolenia. Ponieważ temat „Pewni zwycięstwa - w konfrontacji z cywilizacją śmierci” towarzyszy nam w tym roku rozważań, chciałbym także, aby temat wychowania został podjęty w tym kontekście. Wychowanie młodego pokolenia w wierze, formacja duchowa, formacja do życia religijnego jest bardzo ważna, jest koniecznością, jest fundamentem, aby w świecie zwyciężyła cywilizacja życia, cywilizacja miłości.

Mówiłem 2 miesiące temu o wartości rodziny. To rodzina jest podstawą dobrego wychowania. To dobra rodzina jest gwarantem, że młodzi, którzy wkraczą w wiek dorosłości będą mieć podstawy, aby nie zbłądzić, aby nie ulec ułudzie świata, grzechu, namiętności. Pan Jezus także wychowywał się w rodzinie. Maryja była jego Matką najwspanialszą, najlepszym wzorem i przykładem. Dziś także rodzina jest bardzo ważna, dlatego tak wołamy o rodzinę, o miłość w rodzinie, o dobroć, życzliwość, religijność. Temu tematowi poświęciłem kazanie na nabożeństwie fatimskim w lipcu.

2. Wychowanie a rodzina

Dziś chciałbym podjąć trudny **temat wychowania**. Ten temat łączy się ściśle z tematem rodziny, albowiem wychowanie młodego pokolenia, wychowanie człowieka na dobrego chrześcijanina, obywatela to podstawowe zadanie rodziny (rodziców). Chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na rolę rodziców w procesie wychowania. To właśnie oni – ojciec i matka – otrzymali od Boga to powołanie i to zadanie. Nie wystarczy dać życie – to potrafiłby kto! Nie wystarczy nawet nakarmić i ubrać dziecko. Trzeba także dać podstawy, podwaliny pod jego rozwój duchowy, trzeba być przewodnikiem na drogach życia. Trzeba słowem i przykładem kształtować charak-



Dzieci są otwarte na Słowo Boże

ter młodego człowieka, aby w przyszłości ten człowiek sam umiał wybierać to, co dobre i nie zmarnował swojego życia.

Dzisiaj niemal powszechnie narzekamy na wychowanie młodych ludzi. Często to obserwujemy, gdy młodzi nie potrafią się zachować, gdy są przyczyną przestępstw czy rozbojów. Na pewno jest grupa młodych, który brakowało wychowania. Istnieje środowisko młodzieży, której głównym celem jest zabawić się czy też żyć. Obserwowałem ich kilka razy na meczach piłkarskich, gdy grupa wyrostków, kierowana przez prowodyrów, zachowuje się wulgarnie, niebezpiecznie, nawet zagraża zdrowiu czy życiu innych. Tak jest też nieraz w nocy, gdy młodzi ludzie, często pijani lub pod wpływem narkotyków niszczą kosze, przystanki, powodują burdy, zamieszki, a nawet zagrożenie życia. To wszystko jest brak wychowania, brak dobrego przykładu rodziców, brak jakiegokolwiek perspektyw dla nich, ale nie tyle już ze względu na słabość państwa czy kryzys (tak się łatwo tłumaczy), ale raczej na kryzys wartości, brak wszelkich zainteresowań i pogardę dla pracy.

Zwróćmy uwagę skąd się to bierze. Myślę, że przede wszystkim za-

ważył tu brak dobrych wzorców. Są to często dzieci z rodzin rozbitych, z rodzin, gdzie nadużywa się alkoholu, gdzie dziecko nie jest kochane, rozumiane. W domu po prostu czuje się źle. Może to nawet być dom bogaty, ale nie ma w nim czasu, lub serca, aby zająć się wychowaniem. Wtedy grupa rówieśnicza zajmuje miejsce rodziny, a wszystkie stresy, niepowodzenia próbuje się zagłuszyć przez alkohol, papierosy, narkotyki, używanie przemocy. To rodzina potrzebuje uzdrowienia, aby takich osób nie było lub było dużo mniej.

Podobnie jest w sprawach religijnych. Jeśli rodzina nie chodzi regularnie do kościoła, to nie ludźmy się, że będą chodzić dzieci. Jeśli nie ma Boga w sercu u rodziców, to skąd zaczerpnie wiary dziecko? Tak jest z zachowaniem w kościele – niektórzy rodzice uciekają od ołtarza, jak najdalej, byle jak się żegnają, byle jak klęczą – to samo potem naśladują ich dzieci. Jakże trudno jest przekonać młodych, że warto wejść do środka, że warto prawdziwie się modlić, a nie udawać, że przed Bogiem trzeba pięknie klęczeć, bo to nie jest jakaś słabość, tylko szacunek wobec Boga, który jest naszym Panem i Stwórcą.

3. Jest też wartościowa młodzież

Aby jednak nie było tak źle chcę ukazać dobry przykład. Niedawno, bo w sierpniu, nasza lokalna prasa pisała o 4 chłopcach z Mirocina, miejscowości w powiecie przeworskim w naszym województwie. Otóż ci chłopcy znaleźli na ulicy reklamówkę, w której była dosyć pokaźna suma pieniędzy, ponad 2.000 złotych. I co zrobili? Oddali ją na policję, aby zwrócić właścicielowi. Czy każdy by to zrobił? Odpowiedzmy sami. Ale oni tak uczynili. Gdy chciano im wręczyć jakąś nagrodę okazało się, że chłopcy pojechali na Kalwarię – był to czas odpustu kalwaryjskiego. A więc mogą przypuszczać, że byli to młodzieńcy wychowani w rodzinach religijnych, skoro pojechali na pielgrzymkę. Jaki z tego wniosek? Dobra rodzina, dobry przykład, wychowanie religijne - skutkuje. Kto chce dobrze wychować, kto z rodziców chce, aby jego dzieci były na poziomie, powinien prowadzić do Boga. Bez Boga nie ma żadnego oparcia dla wartości, w których wychowujemy. Wierzmy, że Bóg jest źródłem moralności, norm postępowania, zasad życiowych, mówimy tu o prawie naturalnym lub prawie Bożym. Jeżeli chcemy je szanować, to szanujmy takie wychowanie.

4. Wychowawcy w Kościele i szkole

Drugim podmiotem wychowującym (oprócz rodziny) jest szkoła. Następnym – dla ludzi wierzących – Kościół. Ważne jest, aby szkoła i Kościół jednakowo wychowywały, aby opierały się na tym samych wartościach. Potrzeba też prawdziwych wychowawców, którzy dzięki poświęceniu i gorliwości, mogliby kształtować sumienia i pomagać osiągnąć zamierzony cel.

W tym kontekście nasuwa mi się postać **ks. Jana Vianney'a** i jego wychowawcy **ks. Balley'a**. Ks. Jan Vianney urodził się tuż po rewolucji francuskiej, w 1786 roku, w ubogiej chłopskiej rodzinie w wiosce Dardilly koło Lyonu. Miał kilkoro rodzeństwa, wszyscy ciężko pracowali, pomagając w polu rodzicom. Z powodu przesładowań I Komunię przyjął potajemnie w szopie. Szkoły parafialne były zamknięte, nie mógł więc się uczyć. Czytać i pisać nauczył się dopiero w wieku 17 lat. Wtedy, gdy rodziło się w nim powołanie

i oznajmił swój zamiar, zostaje przyjęty przez księdza Balley'a w Ecully, który postanawia pomóc mu w przygotowaniu się do nauki w Seminarium. Nie jest to sprawa łatwa. Jan jest bardzo słabo wykształcony, a w seminarium egzaminy zdaje się po łacinie. Ks. Balley uczy go wytrwale tego języka, ale skutki są mizerne. W końcu Jan zostaje przyjęty do Seminarium w Lyonie, ale nie może sobie dać rady z nauką. Zostaje usunięty z Seminarium, ale ks. Balley wykłada mu teologię w języku ojczystym, francuskim i wstawia się za nim i uprasza, aby mógł być egzaminowany w języku francuskim. Ta opieka duchowa, to wychowywanie sprawiło, że w końcu Jan zostaje kapłanem (m. in. dlatego, że po Rewolucji brakuje księży i przełożeni nieco przysmakują oko na trudności w nauce). Pierwsze kroki kapłańskie znów stawia przy boku swego proboszcza i przez 3 lata jest tu wikarym. Ks. Balley uczy go głoszenia kazań, pomaga mu stawiać pierwsze kapłańskie kroki. Jest znakomitym wychowawcą i opiekunem, nauczycielem, mistrzem. Po trzech latach Jan zostaje skierowany na probostwo do Ars, gdzie już sam musi podjąć się trudnych zadań proboszczowania i prowadzenia swoich owieczek, zresztą ze znakomitym skutkiem, mimo własnych ograniczeń.

Ale co jest ważne? Ks. Jan Vianney miał szczęście spotkać prawdziwego wychowawcę, prawdziwego Mistrza, który go prowadził, który był

wymagający najpierw od siebie, a potem od innych, który był cierpliwy i ofiarny i on mu dopomógł w drodze do kapłaństwa i do świętości. Dziś świat też potrzebuje takich wychowawców, takich kapłanów i ludzi świeckich. Módlmy się o to, aby byli właściwi wychowawcy, opiekunowie, którzy będą prowadzić ku Bogu i ku dobru, ku świętości.

5. Maryja wychowawczynią

Maryja jest Matką, jest wychowawczynią powołań kapłańskich, jest Matką Pięknej miłości. Wpatrujmy się w przykład Jej życia, w Jej cnoty, w Jej miłość. Niech wpatrują się w nią wszystkie Matki, aby stały się dobrymi matkami dla swoich dzieci i wychowawczyniami. Niech wpatrują się ojcowie, aby byli też do niej podobni. Niech wpatrują się wszyscy wychowawcy, aby umieli naśladować jej przykład i cnoty.

Maryjo, która w Fatimie przychodzisz, aby uchronić świat od nieszczęść, od wojny, od zagłady, uprosz nam łaski dla rodzin, aby były dobre, święte, gorliwe w miłości, wychowujące przez dobry przykład. Uprosz światu wiarę i miłość. Spraw, aby nie ogarnęły nas mroki cywilizacji śmierci, ale ucz nas postępować według zasad cywilizacji życia. Amen

Ks. Tomasz Grzywina



dlatego potrzebują przewodników

Krzyż – Podwyższenia Krzyża Świętego

Św. Franciszek z Asyżu na zasadzie przeciwieństw pytał samego siebie, jak również wszystkich, do których się zwracał, z czego człowiek, który został stworzony „na obraz i podobieństwo Boże” (por. Rdz 1,26), powinien się chlubić? Czy z bystrości rozumu i mądrości; czy z posiadania głębokiej wiedzy; czy ze znajomości różnych języków; czy z wnikliwości badacza wnikającego w tajniki świata; czy z przeświadczenia o swojej piękności lub bogactwie; czy ze zdolności wyrzucania nawet złych duchów i możliwości czynienia cudów? Nie! To nie może być okazją do chlubienia się, przechwalania, wynoszenia się nad innych! Człowiek prawdziwie Boży powinien się chlubić z własnych słabości (por 2 Kor 12,5) oraz z możliwości „codziennego dźwigania świętego krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa”¹.

Swoich braci ten wielki Zakonodawca poucza, że powinni żyć w posłuszeństwie, w ubóstwie i w czystości². Życie brata mniejszego winno zasadzać się na przyjęciu i dźwiganiu krzyża: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się wyrzeknie samego siebie; niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24)³.

Jako wielki miłośnik krzyża Pana Jezusa, w kościele św. Damiana modlił się przed krucyfiksem i wtedy usłyszał z krzyża polecenie: „Franciszku, idź i odbuduj mój dom”⁴. Przejął się tymi słowami do tego stopnia, że w swoim Testamencie Biedaczyna z Asyżu dziękuje Panu Bogu za taką wiarę, dzięki której mógł się modlić: „Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste, we wszystkich kościołach Twoich, które są na całym świecie i błogosławimy Tobie, że przez święty krzyż Twój odkupiłeś świat”⁵. Możemy powiedzieć, że krzyż jest obecny w życiu św. Franciszka bardzo wyraźnie, że na krzyżu w znaczącej mierze oparł swoją duchowość św. Franciszek.

Duchowość pasyjną czyli zwią-

zaną z kultem krzyża Pana Jezusa, przejęli jego duchowi synowie, Ojcowie Franciszkanie. Kult Męki Pańskiej należy do zasadniczych rodzajów kultu obok kultu Matki Bożej. Jak to wyglądało w ciągu wieków i obecnie? Co jest przejawem kultu krzyża Pana Jezusa?

Na ziemiach polskich zakonnicy przynależący do zakonu franciszkańskiego, do zakonu Braci Mniejszych, jak nieraz się mówi, nazywani potocznie bernardynami, reformatami lub franciszkanami, od wieków szerzyli kult krzyża. Już samo godło zakonu fran-



ciszkańskiego jest osadzone w krzyżu. Widnieją tam „skrzyżowane ramiona Jezusa i św. Franciszka (w habicie), pomiędzy którymi widnieje krzyż. Otoczony jest promienistą glorią, a całość spowijają chmury. Godło nawiązuje do stygmatyzacji św. Franciszka, dzięki której całkowicie upodobnił się on do Chrystusa. Przypomina, że duchowość franciszkańska ma charakter pasyjny, a krzyż jest symbolem pokuty. Chmury okalające godło oznaczają jedność nieba i ziemi, którą przywrócił światu Jezus Chrystus. Gloria to symbol chwały nieba czekającej na wiernych naśladowców św. Franciszka”⁶. Aby jeszcze lepiej zrozumieć pasyjną duchowość franciszkańską cofnijmy się do historii naszej diecezji, do początków powstania klasztoru francisz-

kańskiego w Kalwarii Pałacowskiej (1668), a więc ponad trzysta lat temu⁷. Kalwarie najczęściej zakładano przy kościołach i klasztorach franciszkańskich. Ważną rzeczą była rzeźba terenu, aby w jakiś sposób zostały upodobnione do Kalwarii w Jerozolimie. Wybierano teren pagórkowaty, gdzie niedaleko musiała płynąć rzeka czy strumyk, aby mogły przybliżyć drogę Pana Jezusa idącego z krzyżem na ramionach czy też potok Cedron. Kalwarie powstawały najczęściej pod wpływem pielgrzymek do Ziemi Świętej, do Jerozolimy.

Podobnie było na Kalwarii Pałacowskiej czy Zebrzydowskiej. Przejawem duchowości pasyjnej w tych miejscach są corocznie organizowane misteria Męki Pańskiej. Jest to rodzaj nabożeństwa połączonego z rozważaniem Męki Pana Jezusa, Jego drogą krzyżową. Przybiera ona niekiedy nawet charakter teatralny, aby mocniej przemówiła do wiernych, aby na dłużej pozostała w pamięci. Nawiązując do Kalwarii Pałacowskiej, trzeba powiedzieć, że tam właśnie bardzo intensywnie rozwija się kult Męki Pańskiej i związany z nią kult krzyża.

Po dziś dzień znajduje się tam 28 kaplic, zwanych „drózkami”, które służą rozważaniom tajemnic Męki Chrystusa i Jego śmierci na krzyżu. Nazwa „Kalwaria” powstał samorzutnie. Na Kalwarię już za czasów ks. bpa A.M. Fredy podążały pielgrzymki ze Lwowa, Kamieńca Podolskiego Zamościa, a nawet z Litwy. Pątnicy po pojednaniu się z Bogiem, mogli otrzymywać odpusty nadane przez papieży. Ojcowie Franciszkanie uroczyscie, przez całe wieki, krzewili kult pasyjny przez organizowanie uroczystości Znalezienia Krzyża oraz Podwyższenia Krzyża. Przejawiało się to głównie przez nabożeństwa drózkowe ku czci Męki Pańskiej. „Dróżki kalwaryjskie to po prostu drogi łączące jedną kaplicę z drugą, stąd obchody kaplic, połączone z kazaniem lub specjalnymi roz-

myślaniami i modlitwami oraz pieśniami, przybrały nazwę Dróżek. Dróżki P. Jezusa obejmowały obchód 28 kaplic i miejsc zwanych stacjami, służącymi do rozważania Męki i śmierci Chrystusa⁸. Był to obchód poszczególnych kaplic⁹, przy których pielgrzymi zgromadzeni w tzw. kompaniach odprawiali nabożeństwo pod przewodnictwem kapłana czy świeckiego przewodnika. Posługiwali się oni odpowiednio przygotowanym rytuałem, rodzajem książki do nabożeństwa. Nie brakowało także własnych przemyśleń, medytacji.

Spójrzmy na kult krzyża od strony teologicznej, a także od strony wpływu na nasze życie. Sięgnijmy do dokumentów Kościoła.

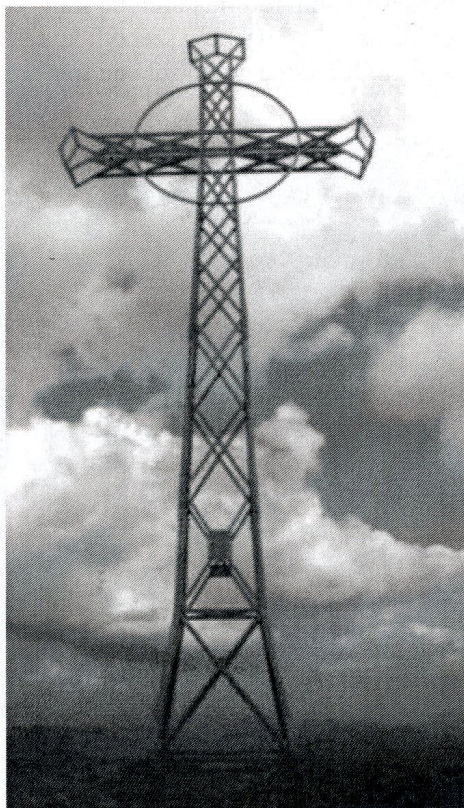
Ojciec święty, Jan Paweł II, w swojej encyklice „O Bożym Miłosierdziu”, wiele miejsca poświęcił krzyżowi, przez który objawia się miłosierdzie.

Krzyż ukazuje całą głębię miłości Boga do człowieka. Przez krzyż Chrystus przywraca człowiekowi utraconą godność dziecka Bożego. Jest nowym Przymierzem Boga z człowiekiem. Poucza nas Jan Paweł II, że krzyż Chrystusa „mówi i nie przestaje mówić o Bogu – Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swojej odwiecznej miłości do człowieka. O Bogu, który tak umiłował świat – a więc człowieka w świecie – „że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Patrząc na krzyż, człowiek winien uświadamiać sobie, że miłość jest mocniejsza od zła, w które wplątany jest człowiek. Uwierzyć w potęgę owej miłości, to uwierzyć w miłosierdzie.

Życie nasze zrosło się z krzyżem. Krzyż jest znakiem Chrystusa, dotarcia do serc i umysłów ludzkich Jego Dobrej Nowiny o zbawieniu. W 63 roku przed narodzeniem Chrystusa, Cyncero, słynny mówca, wygłosił na Forum Romanum mowę przeciwko Rabiriuszowi, który zezwolił na krzyżowanie obywateli rzymskich. Mówił: „Wszystko, co ma wspólnego z krzyżem, sama nazwa krzyż, winna być daleko od chrześcijanina, a nawet z myśli, oczu i uszu winien być obraz krzyża raz na zawsze usunięty”. Chciałoby się zapytać: kiedy to było? Dziś krzyż powrócił na właściwe mu miejsce, tam

gdzie żyje każdy chrześcijanin, gdzie pracuje i cierpi, gdzie wzmaga się z codziennością. Krzyż nikomu nie zagraża.

Krzyż odgrywa w życiu człowieka doniosłą rolę. Pierwszym znakiem, którego uczy się dziecko jest krzyż. Zrosiliśmy się z tym znakiem od momentu chrztu. Gdzie chrześcijanin, tam krzyż. Z krzyża nigdy nie wolno nam zrezygnować. Od krzyża rozpoczęły się dzieje naszej Ojczyzny. Cała kultura narodowo – religijna rodziła się w ramionach krzyża. Walka z krzyżem byłaby walką z własną kulturą, byłaby burzeniem fundamentów na których opiera się naród.



Przez krzyż człowiek „zobaczył, jak bardzo umiłował go Bóg. Zobaczył i stale widzi w świetle wiary, jak wielka jest jego własna wartość” (Jan Paweł II). Tylko Miłość zdolna jest do największej ofiary. A przecież Bóg jest Miłością. Tylko Bóg – Miłość sama, mógł zdobyć się na „szaleństwo krzyża”. W świetle krzyża łatwiej zrozumieć naukę Chrystusa: „Miłujcie się wzajemnie”. Jest to miłość ofiarna, wymagająca i od nas ducha poświęcenia się, abnegacji, zaparcia samego siebie.

Krzyż jest znakiem zbawienia. Na drzewie rajskim szatan odniósł zwycięstwo, natomiast na drzewie krzyża Chrystus pokonał szatana; na drzewie krzyża powstało nowe życie. „Zbawie-

nie przyszło przez krzyż, ogromna to tajemnica... Każde spojrzenie na krzyż niech spokojem zagości, bo wszystko w życiu to nic, wobec tak wielkiej miłości” – mówią słowa piosenki.

Krzyż jest nauczycielem życia. Problem ten na podstawie swojego życia głęboko nakreślił wielki misjonarz ludowy, ks. Karol Antoniewicz (1807 – 1852), jezuita, który w życiu swoim wiele wycierpiał. Skończył studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim, ożenił się i w ciągu siedmiu lat wspólnego życia małżeńskiego, umarło im pięcioro dzieci, a w końcu zmarła i żona. Mógł więc mówić na temat krzyża, jaki został mu nałożony na barki.

Nie skarżył się jednak, ale do swojej kuzynki pisze nawet takie słowa: „Bo czegożbym mógł się skarżyć?” Mawiał: „Cierpieć i kochać to moje życzenie!” Wiele pisał o krzyżu. Jest autorem pieśni „W krzyżu cierpienie...”. Mocno podkreślał, że krzyż jest nauczycielem życia.

„O krzyżu święty! Jak głośno przemawiasz do duszy mojej, głośniej niż wszystkie słowa mądrości ludzkiej; ty mnie uczysz jak żyć; ty mnie uczysz jak cierpieć powinienem... Do ciebie więc pójdę po naukę, a z tej szkoły mądry powrócę!”

On to życie ludzkie określa jako kładkę prowadzącą do wieczności. Aby przejść przez nią bezpiecznie trzeba pomocy łaski Bożej, a krzyż ma być „poręczą, aby się noga nie pośliznęła...”. Krzyż to nauczyciel ostry i surowy, ale wierny i zbawienny, uczy prawdziwej mądrości. To księga zbawienna, dostępna, zrozumiała i otwarta dla wszystkich. Uczy cnotliwego życia, posłuszeństwa, pokory, cichości i cierpliwości, a także miłości Boga i bliźniego. Chrześcijanin jest dzieckiem krzyża: „razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża”. Uczeń Chrystusa musi wziąć krzyż na swoje ramiona: „Jeśli kto chce być uczniem moim, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech Mnie naśladuje”.

Krzyż to znak Bożego miłosierdzia. Tyle razy mam możliwość korzystania z Bożego miłosierdzia w sakramencie pokuty. Ono nie ma granic: „Panie, ile razy mam przebaczyć?” – „Nikt cię nie potępił?” Dogłębnie wyraża to Sienkiewicz: „... miłosierdzie Chrystusa jest jako morze i że grzechy i winy ludzkie potoną w nim jako kamienie w otchła-

ni” (Quo vadis?). Czy w świetle nauki o krzyżu potrafisz przebaczyć z serca?

Krzyż nadaje właściwy sens cierpieniu. Przed człowiekiem staje odwieczny problem: skąd cierpienie? Po co? Dlaczego? Z tym problemem zmagał się biblijny Hiob. Ks. Karol Antoniewicz odpowiada: „cierpię bo jestem grzesznikiem, i nie dziwię się że cierpię – ale że tak mało cierpię i wielbię miłosierdzie boskie i z wdzięcznością dziękuję Mu, że mi dał sposobność zadośćuczynienia za grzechy moje... że przez cierpienia doczesne chce mnie wybawić od cierpień wiecznych... Cierpię, że jestem katolikiem, dzieckiem krzyża...”.

Cierpienie odrywa od zła, a często zbliża do Boga. Wspomniany autor określa go jako „droga perłę w brudnej skorupie”. Ono przyczynia się do odrodzenia człowieka. Przez cierpienie dochodzi się do zwycięstwa, gdyż trzeba „doświadczyć bólu ziarna wdeptanego w ziemię”.

Pisali kiedyś polscy biskupi:

„Krzyż, na którym z miłości umarł Syn Boży, jest znakiem sprzeciwu wobec nienawiści, okrucieństwa, podłości i nietolerancji, które ludzi dzielą. Krzyż jest szkołą braterstwa i miłości, bo na nim dokonało się dzieło Pojednania. Dlatego krzyż Chrystusowy jest najważniejszą pomocą szkolną w kształtowaniu właściwego, szlachetnego podejścia do człowieka, w wychowaniu do pełnego człowieczeństwa”.

Wsluchajmy się jeszcze w naukę Jana Pawła II na temat krzyża. Głosił on: „Krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem, nad tym, co człowiek – zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka, wypełnienie do końca mejsjańskiego programu, który kiedyś Chrystus sformułował w synagodze w Nazarecie” (nr 8).

Trzeba zapytać siebie: jakie są te najboleśniejsze rany naszego Narodu? Czy one w jakiś sposób dotykają także i nas? – Z pewnością tak.

- Szerząca się niewiara, zaprogramowana laicyzacja pod płaszczykiem tolerancji – to silny wpływ prądu na-

zwanego liberalizmem. Kiedyś władza komunistyczna kładła nacisk na tzw. wychowanie socjalistyczne, które sprowadzało się do tego, aby mieć trzeźwy umysł, czyste ręce i gorące serce – naturalnie dla idei marksistowsko – leninowskich. Po dziś można spotkać ludzi, którzy hołdują tym zasadom, choć jakby w cieniu, jakby się ich wstydząc, ale gdzieś w głębi serca chwalać dobrodziejstwa komuny. Kiedyś jeden z prominentnych działaczy zapytany: czy nie gnębia go wyrzuty sumienia, bo prześladował Kościół, księży, stosował różne nieetyczne zasady, np. posługując się szantażem, odparł, że on w ten sposób pomagał Kościołowi, bo Kościół dobrze się czuje, kiedy jest prześladowany. Co zaś dotyczy sumienia, to odparł, że nie wie o co chodzi! **CZŁOWIEK BEZ SUMIENIA!** On tylko wykonywał swoją pracę – tragiczne, przerażające stwierdzenie!

- Spotykamy wiele ludzi zagubionych, którzy przyzwyczaili się do niewiary, wyrosli na ideologii strachu, lęku



o swoją przyszłość, zasady religijne ich życia zostały zachwiane, bądź też zostali tak wychowani. Dziś nie przychodzą do kościoła, bo źle się w nim czują, odzwyczaili się, serce ich jest schłodzone na sprawy Boże, religijne. Niektórzy z nich dobrze się mają, bo pobierają wysokie wynagrodzenie na wierność przeszłej ideologii.

- Spotykamy ludzi zatruwanych, nie widzących sensu życia: „Tęsknię za

wiarą, ale nie wierzę – sama się na tym łąpię, że myślę o jakimś Bogu – ja nie wierzę – brak danych, by Bóg istniał – I tak jestem rozdarta”. A dziś kiedy przeczyta jeszcze, że jesteś jaka „revelacja” w postaci „Ewangelii Judasza”, to już całkiem niedobrze, bo skłonna jest bardziej uwierzyć różnym bredniom, w tym przypadku od dawna znanej apokryficznej „Ewangelii”, aniżeli Słowu Bożemu i nauce Kościoła. „Bóg nie sprawdza się w życiu... Odrzucać Boga nauczyło mnie życie. On się w nim nie sprawdza, On w życiu nie ma nic do powiedzenia” – to credo niejednego.

- Poprzez krzyż i zmartwychwstanie trzeba patrzeć i czytać, że „wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, świadectwem tych rzeczywistości, których nie widzimy”. Módlmy się o otwarcie oczu dla ludzi zaślepionych, tkwiących w nałogach.

- Alkoholizm, nikotynizm, narkomania – to wielkie zagrożenie dla naszego Narodu. W XVI wieku nuncjusz apostołski, Juliusz Ruggieri, pisał do Piusa V o Polakach: „Upijanie się jest u nich chwalebny zwyczajem, niewątpliwym dowodem szczerości, dobrego wychowania, przeciwnie, trzeźwość poczytywana jest na grubijaństwo, bywa czasem znakiem skrytości charakteru i podstępności”. I tak jest do dziś. Dziś jest o wiele więcej możliwości nabycia alkoholu i związanego z tym pijaństwa. Często słyszymy o kierowcach jeżdżących po pijanemu, i to nawet o kobietach. A cóż powiedzieć o szerzącej się plądze narkomanii? Od kiedy niektóre dzieci zaczynają palić papierosy? Jak mało młodzieży gimnazjalnej w dniu bierzmowania ponawia swoje przyrzeczenia, że do osiemnastego roku życia nie będą pić alkoholu, palić papierosów czy używać narkotyków! Czy to jest przejaw dojrzałości? Czy to jest przejaw zdrowego rozsądku? Czy jest to wyraz troski o swoje zdrowie i rozwój fizyczny, duchowy, intelektualny, wolitywny? A może to jest moda, które ci ludzie nie potrafią się oprzeć? To rodzaj zniewolenia! A co mówi Pismo święte? „Bądźcie trzeźwi i czuwajcie!” (1 P 5,8). – „Pijacy nie posiadą Królestwa Bożego” (1 Kor 6,10). Czy człowiekowi wiary trzeba innych argumentów?

- Rozwiążność, rozwody, tzw. luz moralny. Wspomniany już nuncjusz apostołski wspomina, że Polacy lubią próżnowanie i pohulanki. Duński podróżnik po Polsce w XIX wieku, Jerzy Brandes, mówił o Polakach: „... będąc czułymi małżonkami, potrafią równocześnie obok ubóstwianej żony mieć jeszcze i miłostki postronne”. Taki styl życia przejawia się w niejednym przypadku. Widać, że przykazania Boże są coraz bardziej lekceważone, a czystość przedmałżeńska czy wierność małżeńska uważana bywają dość powszechnie za anachronizm, muzealny rekwizyt, bo przecież „należy mi się coś od życia”. Wiedzie to do ciągle zwiększających się liczby rozwodów czy wspólnego zamieszkiwanie dziewcząt i chłopców bez ślubu kościelnego, co ciągnie się nieraz nawet całymi latami.

- Władysław Hasior jest autorem kompozycji pt. „Czarny krajobraz”. Przedstawia dziecinny wózek wypełniony ziemią, z krzyżkami i świecami oraz wiązką kwiatów. – „Nie zabijaj” – woła do nas Pan Bóg. – „Przecież serce nie z kamienia masz, przecież wiesz, co dobre, a co złe. Nie odbierzesz życia, które dałaś już” – brzmiały

kiedyś słowa piosenki. Dziś ten problem nie jest tak nabrzmiały jak przed laty, ale nieraz słyszymy o „podziemiu aborcyjnym” czy o „turystyce aborcyjnej do krajów sąsiednich”, a nawet statku, który stał na wodach terytorialnych na naszym Bałtyku. Teraz już nie będzie stał! A cóż powiedzieć o eutanazji? Czy to jest cywilizacją życia? Nie – to jest hołdowanie cywilizacji śmierci! A tzw. marsze czy parady równości? A tzw. związki partnerskie homoseksualistów czy lesbijek? W jakim kierunku zmierza nasza cywilizacja?

- Trzeba także wspomnieć o naszych wadach narodowych, jak: rozrzutność, kłótnie, nienawiść, antagonizmy w rodzinach, na scenie politycznej, beztroska, lenistwo, brak wytrwałości, korupcja oraz inne.

Oto najboleśniej rany naszego Narodu. Trzeba naszym rodakom i sobie samemu uświadomić te zagrożenia i częściej jak dotychczas spoglądać na krzyż, aby te wszystkie grzechy czy nawet zbrodnie, przybić do niego, aby się wreszcie otrząsnąć i zacząć nowe życie. Nie obędzie się to bez ofiary, bez wyrzeczenia.

„Miłość jest potężniejsza niż grzech” – wołał nasz Rodak na Stolicy Piotrowej. Bóg, który jest Miłością, jest zdolny pociągnąć do siebie skołatane serca. Trzeba je tylko otworzyć i widzieć potrzebę zmiany swojego dotychczasowego życia. Pomyślę: czy mnie nie zagraża jakaś słabość, czy nie tkwię w jakichś grzechach, czy mam świadomość, że z upadków trzeba powstawać. Chrystus ukrzyżowany jest Tym, który stoi i kołaczy do drzwi serca każdego człowieka. Czy nie jesteś głuchy na to wołanie, kołatanie. Pamiętaj: Krzyż głosi nadzieję i ukazuje perspektywę nowego życia. Tu Chrystus „okazuje siebie jako źródło niewyczerpalnego miłosierdzia” (nr 8).

„Nie stosujcie się do waszych dawniejszych żądź (...), ale w całym postępowaniu stańcie się (...) świętymi na wzór Świętego (...). Wiecie bowiem, że z waszego odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa...” (1 P 1,14 nn).

Ks. Andrzej Skiba

„... biegnę ku wyznaczonej mecie...” (św. Paweł)

(myśli na rozpoczęcie sezonu sportowego w Sanoku, w kościele Ojców Franciszkanów).

Dziś w Sanoku rozpoczynamy sezon sportowy. On już trwa, ale z Bożą pomocą chcemy modlić się w intencji sportowców, trenerów, działaczy, a także kibiców, którzy przychodzą na zawody sportowe. Można powiedzieć, że świat żyje sportem. Wyrazem tego są olimpiady letnie i zimowe, mistrzostwa świata we wszystkich dziedzinach sportu. Niedawno zakończyły się lekkoatletyczne mistrzostwa świata w Berlinie, gdzie tak dobrze spisali nasi lekkoatleci, trwają mistrzostwa Europy w siatkówce, koszykówce...

Nas głównie interesuje sport w wydaniu naszych, sanockich sportowców. Z pewnością wielu z nas śledzi z uwagą wyniki uzyskiwane przez piłkarzy, hokeistów czy przedstawicieli innych dyscyplin sportowych. Wielu chodzi na mecze i przeżywa wraz ze swoją drużyną albo radość zwycięstwa, albo gorycz porażki. To zawsze budzi wiel-

kie emocje i pytania: co dzieje się z naszą drużyną, dlaczego słabo grają, kto zasili zespół, jacy nowi zawodnicy przyjdą, do drużyny...? Każde zwycięstwo budzi dumę ze swojej drużyny. A w prasie czytamy nieraz o nawarstwiających się problemach kadrowych czy finansowych, gdyż dzisiejszy sport w dużej mierze opiera się na wielkich pieniądzach.

Intencją i ambicją każdego sportowca powinno być dążenie do tego, aby być mistrzem w swojej dziedzinie sportowej czy to w swojej drużynie czy indywidualnie, czy w naszym mieście, czy w powiecie, czy na wyższym szczeblu. Co to znaczy być mistrzem?

„Mistrz”, to słowo wieloznaczne. Oznacza ono kogoś, kto w danej dziedzinie życia, wiedzy, dyscypliny naukowej, sportowej jest najlepszy, do którego inni przychodzą po radę,

wskazówki, bo on perfekcyjnie opłynał jakąś dziedzinę sportową czy zawodową. Często na wyższych uczelniach do swoich profesorów, u których pisze się prace magisterską czy doktorską, mówi się potocznie „mój mistrz”. Słowo to odnosi się nawet do Pana Jezusa, do którego zwracano się wezwaniem „Mistrzu!”. A jakże często podziwiamy sławnych śpiewaków, którzy po mistrzowsku wykonują partie solowe czy nawet zespołowe, jak orkiestra czy chór.

Czy łatwo jest zostać mistrzem? Trudno, i to nieraz bardzo trudno! Aby zostać mistrzem w jakiejś dziedzinie życia czy sportu, trzeba się wiele natrudzić, namozolić, a także trzeba mieć talent, który trzeba szlifować na różne sposoby pod okiem wytrawnego trenera czy instruktora. Jest takie powiedzenie: „bez pracy, nie ma kołaczy”, co oznacza, że bez wysiłku, bez trudu,

nie ma wysokich wyników. Jest przeciętność. Najwybitniejsi sportowcy przez większość roku trenują, często poza granicami kraju, z dala od rodziny, od najbliższych. Sport wymaga pewnego rodzaju ascezy, opanowania, wyrzeczenia, hartu woli, ambicji. Nie można zostać mistrzem bez ciężkiej pracy, bez wysiłku. Mówi się także, że trzeba mieć trochę szczęścia. To prawda, bo w niektórych dziedzinach sportu liczą się tysięczne ułamki sekundy. To jest wręcz niewyobrażalne! Trzeba mieć dużo cierpliwości, aby po ciężkim treningu przyszły oczekiwane rezultaty.

Trzeba jednak pamiętać, że choć sport odgrywa w życiu człowieka niemną rolę, do jednak życia nie można sprowadzić do zawodów sportowych, czy tym bardziej do kibicowania. Chodząc po ziemi, trzeba mieć głowę podniesioną do góry, a więc nie możemy zapominać o tym, że życie nasze przemija, że kiedyś wszyscy z różnym czasem dobiegniemy do mety, aby od Pana życia i śmierci otrzymać wieczną nagrodę. To będzie najpiękniejszy medal, to będzie największe mistrzostwo!

Bardzo ważne wskazówki daje nam św. Paweł. Za jego czasów też odbywały się zawody sportowe, które gromadziły widzów czy kibiców. W Liście do Filipian pisze: „Bracia, ja nie wmawiam sobie, że osiągnąłem cel. Ale jedno czynię: zapominając o tym, co jest za mną, a zwracając się ku temu, co przede mną, biegnę ku mecie po nagrodę, do której Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie (...). Jeśli zaś jesteśmy na właściwej drodze, podążajmy nią dalej” (3,13-14.16).

Paweł Apostoł chce powiedzieć, że nieustannie trzeba dążyć do doskonałości. On, który był człowiekiem dobrze wykształconym, w pewnym okresie swojego życia był wrogo ustosunkowany do wyznawców Chrystusa. Kiedy jednak na jego drodze do Damaszku stanął Chrystus, odmienił swoje życie. Od tej chwili całkowicie poświęcił się głoszeniu prawdy

o Chrystusie, o Jego królestwie, Jego Ewangelii. Nie zwracał uwagi na żadne przeszkody, trudności, niebezpieczeństwa. W swoim życiu był bardzo wytrwały i konsekwentny. Wyraźnie powiedział, że „zapomina o tym, co za nim”, ale biegnie ku wyznaczonej mecie.

Myślę, że to porównanie można odnieść do każdego sportowca. Nieraz tak jest, że nawet ciężkie treningi od razu nie przyniosą oczekiwanych rezultatów, ale trzeba na nie poczekać.



Trzeba być bardzo wytrwałym, konsekwentnym, nie zwracać uwagi na przeszłość, na słabe wyniki, ale umieć wyciągać wnioski, jak uczynił to Paweł pod Damaszkiem. Umiał wyciągnąć wnioski ze swojego dotychczasowego życia. Trzeba kontynuować bieg ku wyznaczonej mecie! Można powiedzieć, że całe nasze życie, to takie wielkie zawody sportowe, gdzie każdy staje na bieżni swojego życia i rozpoczyna bieg ku wyznaczonej mecie. Wyznawca Chrystusa, to jakby taki sportowiec, który biegnie ku Chrystusowi. Uogólniając, możemy powiedzieć, że każdy z nas ma w życiu jakieś zadanie do spełnienia i każdy musi przez całe swoje życie dążyć naprzód, pokonując różne przeszkody, bo życie nasze, to czasem bieg przez wysokie płotki,

gdzie tak łatwo jest potknąć się. Paweł „nigdy nie odczuwa dumy ze swych osiągnięć. Nigdy nie posługuje się tym, co osiągnął, jako wymówki dla późniejszego odpoczynku. W istocie Paweł stwierdza, że chrześcijan musi zapomnieć o wszystkim co zrobił, a pamiętać tylko o tym, co jeszcze ma do zrobienia” (W. Barclay, List do Filipian). W życiu nie można osiąść na przysłowiowych laurach, ale stale stawiać sobie nowe wyzwania, choćby szło ciężko, jak po grudzie. To wskazówka także dla sportowców każdej dziedziny sportu.

Na temat sporu wiele razy wypowiada się Kościół katolicki przez swoje dokumenty czy poszczególnych papieży. Jan Paweł II mówił do sportowców w Elblągu, w dniu 6 czerwca 1999 roku: „Cieszę się, że powstaje coraz więcej parafialnych klubów sportowych, które gromadzą młodzież i dzieci. Każdy rodzaj sportu niesie z sobą bogaty skarbiec wartości, które zawsze trzeba sobie uświadamiać, aby móc je urzeczywistnić. Ćwiczenie uwagi, wychowywanie woli, wytrwałość, odpowiedzialność, znoszenie trudu i niewygód, duch wyrzeczenia i solidarności, wierność obowiązkom — to wszystko należy do cnót sportowca. Zachęcam was, młodych sportowców, aby-

ście żyli zgodnie z wymaganiami tych wartości, abyście w życiu byli zawsze ludźmi prawymi, uczciwymi i równoważonymi, ludźmi, którzy budzą zaufanie i nadzieję”.

Na temat wartości sportu w życiu człowieka, szczególnie ludzi młodych, wypowiedział się także Sobór Watykański II w *Dekrecie o wychowaniu chrześcijańskim*:

„W wypełnianiu swego obowiązku wychowawczego Kościół, zapobiegliwy o wszystkie odpowiednie środki, troszczy się szczególnie o te, które są mu właściwe, a z których pierwszym jest katechizacja, ona to oświeca i wzmacnia wiarę, karmi życie wedle ducha Chrystusowego, doprowadza do świadomego i czynnego

(cd na kolejnej str)

uczestniczenia w misterium liturgicznym i pobudza do działalności apostołskiej. Kościół wysoko ceni i stara się duchem swoim przepoić oraz udoskonalić także inne pomoce, które należą do wspólnego dziedzictwa ludzkości i które bardzo przyczyniają się do rozwijania umysłów i kształtowania ludzi, których celem są ćwiczenia duchowe i cielesne, stowarzyszenia młodzieżowe, a zwłaszcza szkoły (n. 4). Podobną, bardziej pogłębioną myśl, znajdujemy w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym*, dotyczącej wychowania do pełnej kultury ludzkiej. Jednym z jej podstawowych elementów jest wychowanie przez sport:

„Niech wolny czas będzie użyty należycie dla odprężenia duchowego, wzmocnienia zdrowia psychicznego i fizycznego przez swobodne zajęcia i studia, przez podróże w obce strony (turystyka), dzięki którym doskonali się umysł i ludzie wzbogacają się przez wzajemne poznanie; dalej, przez ćwiczenia i pokazy sportowe, które także w społeczeństwie przyczyniają się do utrzymywania równowagi ducha, jak i do braterskich stosunków między ludźmi wszelkiego stanu, narodowości i różnych ras. Niech więc chrześcijanie współpracują w tym, żeby duch ludzki i chrześcijański przepajał właściwe naszej epoce przejawy kultury i działanie zbiorowe” (n. 61).

Czegóż wam życzyć Drodzy Sportowcy naszego miasta? Sukcesów! Chcąc je osiągać, trzeba wielkiej wytrwałości i cierpliwości, a także umiejętności. Życzę Wam, że nic Wam nie brakowało z tych elementów. Życzę wytrwałości w oczekiwaniu na dobre wyniki, odpowiedzialności, znoszenia trudu i niewygód, ducha wyrzeczenia i solidarności, wierności obowiązkom – jak życzył sportowcom Jan Paweł II, jak czyni to często Benedykt XVI. Niech każdy mecz gromadzi rzesze kibiców, którzy w sposób kulturalny, szlachetny będą Was dopingować, bo przez to sportowiec dostaje skrzydeł, bardziej się mobilizuje. Tego życzę również trenerom, działaczom i każdemu z osobna, sportowcom. Niech Boża Opatrzność zawsze czuwa nad wami i darzy potrzebny zdrowiem do uprawiania sportu i życia osobistego!

Ks. Andrzej Skiba

Śladami św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego (cz. 2)

Cmentarz Łyczakowski



Pamiątkowe zdjęcie całej grupy za bramą

Cmentarz Łyczakowski to nekropolia, która w sercu każdego Polaka wywołuje wiele wzruszeń. To jeden z najbardziej znanych polskich cmentarzy, obok Powązek w Warszawie, Cmentarza Rakowieckiego w Krakowie i Cmentarza na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Został założony w 1783 roku i zajmuje 42 hektary powierzchni, kryjąc w swych granicach ponad 300 tysięcy mogił. Ze względu

na liczbę znamienitych postaci tu pochowanych, wspaniałą architekturę nagrobków i bezpośrednie połączenie z Cmentarzem Orłąt może to być nawet najważniejszy cmentarz związany z Polską.

Nie sposób więc ominąć tego miejsca w czasie wędrowki po Lwowie. Po zwiedzeniu cerkwi św. Jura udaliśmy się w stronę lwowskiej nekropolii. Przy



Przy grobie Marii Konopnickiej

wejściu mieliśmy chwilę odpoczynku (jakże smakowała kawa, na którą wcześniej nie było możliwości ani czasu) i spotkaliśmy się z naszym polskim autobusem, który wreszcie udało się naprawić. Pan Mieczysław, kierowca, przyjechał już na to miejsce przejmując znów naszą grupę. Potem, pod kierunkiem p. Ireny, naszej znakomitej przewodniczki, przeszliśmy przez bramę i udaliśmy się na zwiedzanie Cmentarza na Łyczakowie.

Najpierw poszliśmy w lewą stronę, ładną aleją, przy której znajdują się pomniki wielu znanych Polaków – Gabrieli Zapolskiej, Marii Konopnickiej, Władysława Bełzy, dra Stefana Banacha, Seweryna Goszczyńskiego. Każdy z nich przywołuje całą gamę wspomnień, nasuwa wiele refleksji, inspiracji. Nagrobki wielkich Polaków są na cmentarzu najpiękniejsze, albowiem często przedstawiają motywy religijne i patriotyczne. Wykonane są z wielkim kunsztem przez znakomitych lwowskich kamieniarzy. W niektórych miejscach polskie pomniki zostały jednak zasłonięte przez popiersia komunistycznych notabli ukraińskich, co zakłóca piękno tego miejsca i wprowadza nieład w układzie przestrzeni. Jednak nie przeszkadzało to zupełnie zarządcom cmentarza w czasach ko-

munistycznych, co więcej, była to decyzja podejmowana świadomie, w celu osłabienia religijnej wymowy i związków cmentarza z Polską.

Potem udaliśmy się w innym kierunku, przechodząc obok wspaniałych nagrobków biskupów ormiańskich Lwowa, ukraińskiego poety Iwana Franko (sorealizacyjny w stylu nagrobek z motywem człowieka z młotem) oraz kolejnych znanych Polaków, których dokładnie już nie potrafię wymienić. Niektóre groby są otoczone rusztowaniami i folią, co oznacza, że są odnawiane ze środków Rządu Polskiego, o czym informują stosowne napisy. Mijałyśmy kolejne mogiły, a we mnie nasunęło się skojarzenie, że ten cmentarz to swoisty „mieszmasz”, budzący ambiwalentne odczucia - obok pięknych nagrobków o religijnej wymowie (anioły, Matka Boża, Chrystus, płaczące postaci tulące się do krzyża), znajdują się tu okropne w stylu po-

piersia lub inne socrealistyczne motywy. Czasami trafiają się pomniki z motywami mitologicznymi lub nawiązującymi do sztuki współczesnej. Na szczęście te najpiękniejsze, polskie, święte przedstawienia nie zostały całkowicie zniszczone.

W końcu docieramy do grobu św. Zygmunta Gorazdowskiego. Leży on w mniej reprezentacyjnej części cmentarza, tuż obok swego ojca, pośła Szczęsnego Gorazdowskiego. Pomnik może skromny, ale wymowny – postać Dobrego Pasterza



pomnik Hrabiny Zamoyskiej zasłonięty przez popiersie „Kogoś ważnego”

niosącego zagubioną owieczkę. Na grobie napisy w języku polskim i ukraińskim, wyjaśniające, kim był i kim jest św. Zygmunt. Przy tym grobie modlimy się przez chwilę i robimy pamiątkowe zdjęcia.

Przed nami jeszcze cmentarz Orłąt Lwowskich. Akurat, gdy zbliżamy się do niego zaczyna padać deszcz, który przemienia się w ulewę i burzę z grzmotami. Na szczęście udaje nam się schować pod arkadami Cmentarza, gdzie p. Irena pięknie opowiada historię obrony Lwowa w 1920 roku przez polskich ochotników, w tym wielu w młodym wieku, wspieranych przez żołnierzy z innych krajów (także ochotnicy, mają swoje pomniki). Ta historia, gdy po I wojnie światowej toczył się spór o przynależność Lwowa, budzi wiele wzruszeń, ale także stawia wiele pytań. Ponad 3000 grobów jest ceną za obronę przynależności Lwowa do Polski w latach międzywojennych, ale dla ZSRR (a dziś dla Ukrainy) był i jest to temat drażliwy. Władza ludowa chciała zatrzeć ślady tego cmentarza. Cmentarz zbudowany w latach międzywojennych, o wspaniałej architekturze, z bramą w formie łuku triumfalnego i pylonów, ozdobionymi pięknymi figurami lwów, strzegącymi wejścia, został zniszczony i zdewastowany przy pomocy m.



Grób Iwana Franko - „Człowiek z młotem”

in. czołgów. Obecnie, po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę, udało się uzyskać pozwolenie na jego odbudowę. Dziś białe groby znów stoją w nienagannym porządku, choć prace jeszcze nie zostały skończone. Ładnie prezentuje się też pozostałość bramy, łuk tryumfalny i dwie kolumny, których nie udało się zniszczyć czołgom sowieckim, ale widok na bloki po drugiej stronie (czyżby zbudowane specjalnie dla zepsucia wyglądu?) psuje zdecydowanie piękno całego kompleksu.

Czekamy pod katakumbami (arkady, pod którymi znajdują się tablice pamiątkowe), aby ustał deszcz. Pani przewodnik przypomina wiele szczegółów z czasów obrony Lwowa, sypie anegdotami, recytuje wiersze, tak, że nawet inne grupy dołączają się do naszej, aby posłuchać jej wywodu. W końcu grzmoty się oddalają, a deszcz ustaje. Udajemy się w stronę monumentalnej, częściowo odtworzonej bramy, aby zrobić pamiątkowe zdjęcie. Potem jeszcze idziemy w górę, do kaplicy, w której znajduje się mała wystawa, ukazująca historię cmentarza, jego zniszczeń oraz odbudowy. Polski weteran zbiera ofiary na odnowę kompleksu – nie skąpimy grosza, bo cel jest zbożny. Patrzymy jeszcze dół – przed nami morze mogił, białe rzędy krzyży, potężny łuk i kolumny. Po prawej stronie, za skarpa, cmentarz ukraiński (oni mają swoją wersję historii), ze wznoszącą się w górę wysoką kolumną, a na niej postać św. Michała Archanioła. Jak ocenić obiektywnie losy Lwowa? Do kogo powinien należeć? Na to pytanie nie jest łatwo odpowiedzieć. Ważne jest, aby nie zwyciężała przemoc i kłamstwo, aby narody żyły w zgodzie, aby nigdy już nie dochodziło do ludobójstwa.

Jest już dosyć późno, bo godzina 18. czasu ukraińskiego. Przymusowy postój w lesie odbija się na naszym zwiedzaniu. Nie byliśmy jeszcze w centrum. Ale musimy jeszcze przeciw zobaczyć Rynek i kościoły Lwowa. O tym jednak już w następnym odcinku.

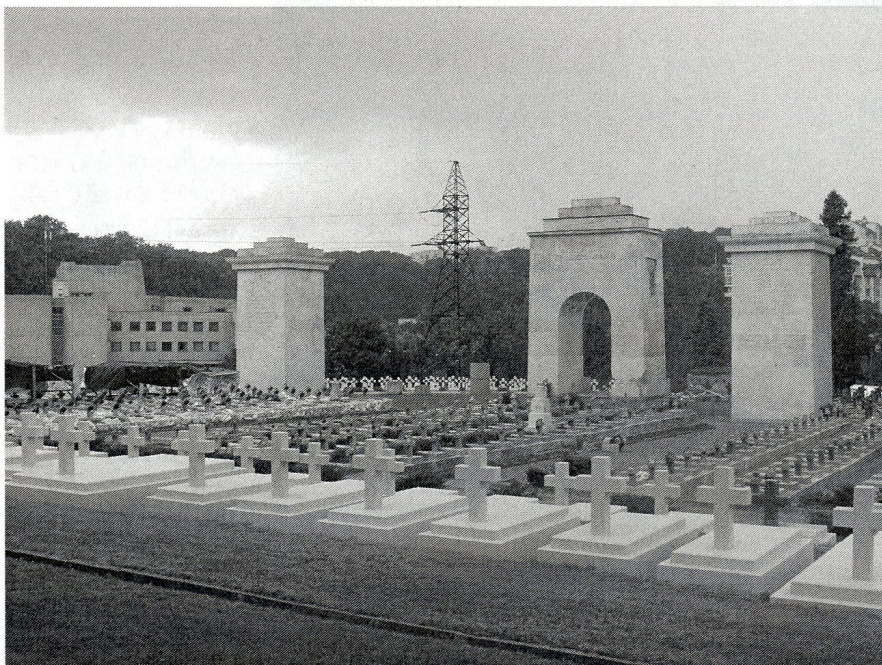
Cdn.
Ks. Tomasz Grzywna



Pani Irena i grupa na cmentarnej alei



nasz święty Zygmunt - cel wyjazdu osiągnięty



cmentarz Orląt - Katakumby i kaplica oraz prace przy grobach

Dzień Wspólnoty Ruchu Apostolstwa Młodzieży

W ubiegłą sobotę (5 września) w przemyskiej Archikatedrze odbyła się uroczysta msza święta pod celebrą JE ks. abp. Józefa Michalika, z okazji 25 lecia istnienia Ruchu Apostolstwa Młodzieży Archidiecezji Przemyskiej. Zostali na nią zaproszeni liczni goście: ks. prof. Franciszek Rząsa, delegacja ramowiczów z Archidiecezji Krakowskiej oraz wielu innych. W swojej homilii ksiądz biskup zaznaczył, że ruchy młodzieżowe są ważnym elementem w organizmie kościoła. Msza jak co roku była połączona z błogosławieństwem neoanimatorów. Młodzież, która przez ostatnie 10 miesięcy przygotowywała się duchowo i intelektualnie do tego wydarzenia odebrała z rąk JE krzyże i brewiarze. W sumie do 912 animatorów dołączyło 62 nowych w tym 3 z naszej parafii (Agnieszka Chyła, Urszula Pęczak, Szczepan Wiśniewski), a kolejna 2 otrzymała nominację na moderatorów świeckich (Katarzyna Chyła i Łukasz Popiołek). Po uroczystej mszy wszyscy zostali zaproszeni na posiłek, czyli bigos i ciepłą herbatkę oraz dalszy ciąg spotkania, który miał miejsce na dziedzińcu klasztoru s. Benedyktynki przy parafii św. Trójcy. Niestety pogoda nie sprzyjała



zdjęcie grupowe wszystkich neoanimatorów

świętowaniu na świeżym powietrzu. Dalsza część spotkania odbyła się w kościele, gdzie neoanimatorzy pokazali nam pantonimę oraz pomnik ewangelizacyjny. Wszystkich połączył wspólny śpiew na chwałę Bożą. Popołudniowe spotkanie zakończyła projekcja filmu obrazującego 25 lat pracy RAMu. Wieczorem w gimnazjum Orłąt przemyskich odbył się jubileuszowy bal, który był przedłużeniem i pięknym zwieńczeniem

całodniowego świętowania.

25 dzień wspólnoty RAMu pozwolił nam ramowiczom zjednoczyć się w ramach ruchu, poznać ramozaurów (animatorów z dawnych lat). Starszyzna ruchu przyjechała na DW całymi rodzinami. Dla nas neoanimatorów było to prawdziwe świadectwo życia i praktyczny przykład trwania w ruchu. Tego przykładu bardzo potrzebujemy i jesteśmy za niego bardzo wdzięczni. Za cały RAM chwała Panu.

Ruch Apostolstwa Młodzieży powstał w Duszpasterstwie Młodzieży Archidiecezji Krakowskiej w 1973 roku z inicjatywy ówczesnego ordynariusza ks. kard. Karola Wojtyły, zwany był Grupami Apostolskimi. Na teren Archidiecezji Przemyskiej został przeniesiony dzięki staraniom ks. Franciszka Rząsy w 1984 roku. W tym czasie powstało roczne Studium Animatora w Jarosławiu. Studium (początkowo zwane kurs) przygotowywało młodzież do posługi animatora w grupach parafialnych i w czasie tygodniowych rekolekcji formacyjnych podczas wakacji. W 1996 roku studium zostało przeniesione do Przemyśla gdzie jest kontynuowane.



nominacja na moderatora świeckiego

*Agnieszka Chyła
Szczepan Wiśniewski
Neoanimatorzy RAM*

Trzy pytania do...

Łukasza Kota i Wojciecha Krawczyka, studentów, założycieli Młodzieżowego Stowarzyszenia „Znak”, działającego przy naszej parafii

- Jak zrodziła się idea powstania Młodzieżowego Stowarzyszenia „Znak”?

- Ta idea zrodziła się w 2007 roku, gdy grupa młodzieży z Sanoka postanowiła zorganizować pierwszy koncert ewangelizacyjny pt.: „Transmisja w twoje serce”, który odbył się w naszym kościele parafialnym. Pomysł ten skierowany był przede wszystkim do młodzieży z Sanoka i okolic. Koncert był bardzo udany, zgromadziło się ponad 500 osób. Chcieliśmy pokazać, że młodzi ludzie potrafią się zebrać nie tylko na dyskotecce czy imprezie z alkoholem, ale także na modlitwie i uwielbieniu Pana Boga. Niedługo potem otrzymaliśmy wiele pozytywnych opinii dotyczących tego spotkania i postanowiliśmy kontynuować działalność.

Drugim ważnym wydarzeniem, na jeszcze większą skalę, był koncert pt.: „Pora światła” 6.09.2008 roku, zorganizowany na terenie MBL w Sanoku. Ten koncert przyciągnął młodzież nawet z innych miast. Przygotowanie tego przedsięwzięcia wymagało mnóstwo pracy, zaangażowania młodzieży i wielu ludzi dorosłych. Najtrudniejsze było zdobycie funduszy na nagłośnienie i oświetlenie, które są bardzo kosztowne. Dzięki pomocy wielu instytucji, firm i osób prywatnych, a także zaprzyjaźnionych księży udało się nam zrealizować tę piękną ideę ewangelizowania poprzez śpiew i obraz. Po tych dwóch koncertach postanowiliśmy założyć Stowarzyszenie, które zrzeszałoby młodzież chętną do współpracy i działania na polu kulturalno-religijnym. 9 marca 2009 roku zostaliśmy oficjalnie wpisani na listę krajowego rejestru Stowarzyszeń.

W obecnej chwili „Znak” zrzesza 24 osoby ze wszystkich parafii Sanoka. Posiadamy biuro, które mieści się na terenie naszej parafii. Do Stowarzyszenia mogą należeć wszyscy młodzi od 16 roku życia, którzy są chętni do działania i służby na polu ewangelizacyjnym.

- A więc wasze Stowarzyszenie oficjalnie działa dopiero pół roku. Jakie projekty zrealizowaliście w tym krótkim czasie?

- Na przełomie czerwca i lipca na rzecz Sanockiego Domu Dziecka przekazaliśmy wiele darów w postaci zabawek, artykułów szkolnych, nowej odzieży oraz książek, którą zgromadziliśmy przygotowując dwa koncerty ewangelizacyjne. Również w lipcu tego roku do Domu Bezdomnego Inwalidy przekazaliśmy nową odzież oraz wiele ciekawych książek. Obecnie gromadzimy kolejne artykuły, aby stopniowo przekazywać je potrzebującym na terenie naszego miasta.

- Jakie plany na przyszłość ma wasze Stowarzyszenie?

- Naszym największym marzeniem jest

zrealizowanie całodziennej akcji ewangelizacyjnej w okresie Wielkiego Postu, w sobotę 20 marca 2010 roku. Głównym punktem programu ma być koncert akustyczny w wykonaniu znakomitego zespołu „2 Tm 2,3” (Tymoteusz), w skład którego wchodzi tak znani muzycy chrześcijańscy, jak: rodzina Pospieszalskich, Tomek Budzyński, Darek Malejonek, Beata Polak i wielu innych. W ramach całodziennej akcji planujemy zaprosić Szkołę Nowej Ewangelizacji z Przemysła oraz wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym, które wraz z młodzieżą z Sanoka będą ewangelizować w różnych punktach miasta i rozdawać Pismo Święte, zapraszając na wieczorny koncert. Jest to przedsięwzięcie niesamowicie kosztowne (całkowity koszt około 25.000 zł), ale ufamy, że dzięki pomocy ludzi dobrej woli uda się je zrealizować. Warto wysilać się w tym kierunku, ponieważ Sanok nie ma zbyt dużej oferty kulturalnej dla młodzieży.

- Bóg zapłać za rozmowę. Życzę zrealizowania planów i obiecuję wsparcie tej inicjatywy.

*Rozmawiał
ks. Tomasz Grzywna*



Św. Mateusz Apostoł, Ewangelista,



Świętych o tym imieniu zna hagiografia katolicka 7 i 1 błogosławionego. Nieciekawie zapowiadał się żywot św. Mateusza. Mateusz był przecież urzędnikiem państwowym, wysługującym się okupantowi rzymskiemu. Poborców podatkowych nigdy nie darzono sympatią, a cóż dopiero wysługujących się wrogom ojczyzny. Ponadto ówczesny system podatkowy dawał celnikom okazję do wielu nadużyć. Nie dziw, że ich nienawidzono i powszechnie nimi gardzono. A jednak Pan Jezus okazywał celnikom dużo życzliwości: odwiedzał ich (Łk 19,1-10; Mt 9,10-11), a nawet z nimi jadł (Łk 5,29-33). Celnika uczynił pozytywną postacią jednej ze swoich przypowieści (Łk 18,9-14). Nie znaczy to bynajmniej, że pochwalał ich zawód, że zachęcał do łupienia współobywateli. Sam wyznał, dlacze-

go to czynił: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają (...). Bo nie przyszedłem powoływać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,12-13). Największego jednak zaszczytu doznali celnicy, kiedy jednego z nich Pan Jezus powołał do grona swoich najbliższych współpracowników.

O życiu młodzieńczych lat św. Mateusza nie wiemy nic, podobnie jak o pierwszych latach życia wszystkich Apostołów, a nawet Najśw. Maryi i św. Józefa. Ze św. Mateuszem spotykamy się po raz pierwszy w Kafarnaum, kiedy Chrystus zastał go spełniającego obowiązki celnika i powołał go na Apostoła. Fakt ten miał miejsce po cudownym uzdrowieniu paralityka, którego spuszczone przez otwór zrobiony w suficie mieszkania (Mt 9,1-

8). O tym cudzie musiał dowiedzieć się Mateusz, gdyż wieść o nim rozniosły tysiączne usta. Nie jest wykluczone, że Mateusz sam był świadkiem cudu, gdyż zainteresowanie samą osobą Chrystusa było wtedy ogromne.

O swoim nawróceniu tak pisze sam Mateusz: „Odchodząc stamtąd Jezus ujrzał człowieka siedzącego w komorze celnej, imieniem Mateusz, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» — On wstał i poszedł za Nim. Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników i grzeszników, i siedzieli wraz z Jezusem i Jego uczniami. Widząc to faryzeusze mówili do Jego uczniów: «Dlaczego Wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?» On, usłyszawszy to rzekł: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie się zrozumieć, co to znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powoływać sprawiedliwych, ale grzeszników»” (Mt 9,9-13). Zapewne wspomniana uczta była pożegnalną. Fakt, że jest mowa o innych także celnikach, naprowadza nas na przypuszczenie, że Mateusz był wśród nich znaczniejszy, może nawet był ich przełożonym. Rzymianie nakładali na poddanych podwójne podatki: z dobytku i zarobku oraz z racji przewozu. Do tej ostatniej formy zaliczano: przejście przez most czy też wejście do miasta. Święty Marek podaje, że św. Mateusz miał jeszcze imię drugie, Lewi, i że jego ojcem był Alfeusz (Mk 2,13). Imię Mateusz nie należy do często spotykanych w Piśmie świętym. Pochodzi ono od hebrajskiego imienia Mattaj lub Mattanja, co oznacza „dar Boga” — a więc tyle, co: Bogdan, Teodor, Deusdedit itp.

O fakcie nawrócenia św. Mateusza piszą również św. Marek i św. Łukasz. Poza wypadkiem powołania św. Mateusza na Apostoła i poza katalogiem, w którym jest jego imię wymienione, Ewangelie o tym Apostole zupełnie milczą. Według podania, po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa św. Mateusz pozostał przez pewien czas w Palesty-

nie i wtedy napisał pierwszą najdłuższą Ewangelię. Postanowił w niej wykazać, że Pan Jezus był prawdziwie obiecany Mesjaszem, gdyż w jego życiu wypełniły się wszystkie prorocтва. Święty miał potem głosić Ewangelię w Etiopii, a według innych w Persji, i tam ponieść śmierć męczeńską.

Najcenniejszą pamiątką, jaką po sobie zostawił św. Mateusz, to jego Ewangelia. Napisał ją pomiędzy rokiem 50 a 60. Według wszelkiego prawdopodobieństwa miał ją napisać w języku aramejskim, ponieważ była przeznaczona przede wszystkim dla Żydów. Cała treść Ewangelii, jej styl i język oraz podane szczegóły, wskazują na autora świadka i Żyda, doskonale zorientowanego w sytuacji i w czasach, o których pisał. Tekst wszakże aramejski rychło zaginął, ale pozostały liczne jego tłumaczenia na język grecki, zapewne jeszcze za życia Świętego. Tak wygląda, że tłumacze nie mogli dać sobie rady z niektórymi wyrażeniami aramejskimi, nie znajdując w języku greckim dla nich odpowiedników. Dlatego zostawili tu i ówdzie wyrazy aramejskie.

O tym, że autorem pierwszej Ewangelii jest św. Mateusz, świadczy cała tradycja pierwotnego Kościoła. Czynią to takie powagi, jak: św. Papiasz z Hierapolis, Klemens Aleksandryjski, Orygenes i św. Ireneusz. Zasługą św. Mateusza jest i to, że swoim przykładem pociągnął innych, by o Panu Jezusie pisali. Tak powstały 4 Ewangelie, które się wzajemnie uzupełniają.

Jak wspomnieliśmy, św. Mateusz obrał sobie za cel wykazać, że Pan Jezus był obiecany Zbawicielem świata (Mesjaszem). Dlatego okazuje on szczególną staranność w przypomnieniu tekstów proroczych o Chrystusie i ich wypełnieniu się na Jego osobie.

Święty Mateusz przekazał nam wiele szczegółów z życia i nauki Pana Jezusa, których nam nie przekazali inni Ewangelisci, jak na przykład tekst Kazania na Górze (św. Łukasz podaje we fragmentach), przypowieść o kąkolu i skarbie ukrytym, o drogocennej perle, o 10 pannach i 10 talentach, pokłon Magów, rzeź niewiniątek, ucieczkę do Egiptu, opis sądu ostatecznego itp. Z apokryfów dochowały się do naszych czasów jedynie: Pseudoewangelia Mateusza i Dzieje Mateusza. Oba utwory powstały dopiero w wieku VI

i pełne są fantazji. Ewangelia Pseudo-mateusza ma aż 24 rozdziały zapożyczone z Protoewangelii Jakuba.

Relikwie św. Mateusza miały być przewiezione ze Wschodu do Paestum (Posidonii) we Włoszech. W wieku X przewieziono je do Salerno, w pobliże Neapolu. Tam są po dzień dzisiejszy w głównym ołtarzu w bogatej krypcie katedry.

Ikonografia najczęściej przedstawia św. Mateusza z księgą jego Ewangelii w towarzystwie postaci ludzkiej, często uskrzydłonej. Jest to nawiązanie do wizji, jaką miał prorok Ezechiel o czterech tajemniczych postaciach przed tronem Pana Boga, którą już od czasów św. Ireneusza († 202) zwykle się odnosić do 4 Ewangelistów. Przy św. Mateuszu stawia się postać ludzką, gdyż Ewangelię swoją rozpoczyna od rodowodu ziemskich przodków Pana Jezusa, by wykazać, że Mesjasz był faktycznie potomkiem Abrahama i że pochodził z domu Dawida. Czasem Apostołowi daje się

również do ręki miecz, gdyż według podania miał ponieść śmierć od miecza.

Kult św. Mateusza w Polsce jest znacznie słabszy od czci, jaką odbierają inni Apostołowie. Już samo jego imię jest nader rzadkie. Zaledwie kilka kościołów wystawiono ku jego czci. Za to jego wizerunek widnieje wszędzie (wśród Ewangelistów). Także z jego świętem lud powiązał sporo przysłów, jak na przykład: „Gdy święty Mateusz w śniegu przybieżał, będzie po pas całą zimę leżał”; „Na Mateusza słońce grzeje, po Mateuszu wiatr ciepło rozwieje”; „Św. Mateusz dodaje chłodu i raz ostatni odbiera miodu”; „Do św. Mateusza nie zdejmuj kapelusza, a po Mateuszu, kiep ten, co jest w kapeluszu”. Dawniej w Polsce właśnie w uroczystość św. Mateusza odbywały się wielkie, jesienne jarmarki, na których to ludność zaopatrywała się w ciepłą odzież. Topografia polska zna 4 miejscowości, które mogły zapożyczyć od imienia Mateusza swoje nazwy.

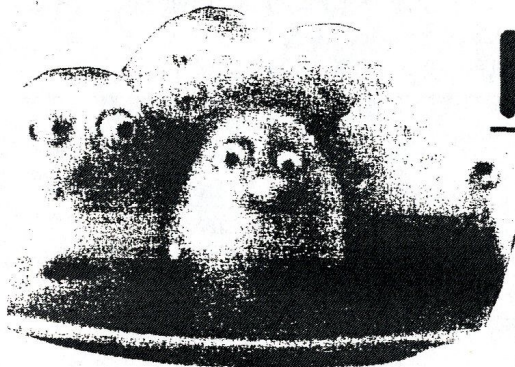


Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie
im św ks. Zygmunta Gorazdowskiego
Krań Nowosielce zaprasza sympatyków
ziemniaka i nie tylko na

BIESIADĘ Z PIECZONYM ZIEMNIAKIEM

NOWOSIELCE

PLAC PRZY
DOMU KULTURY
13 września 2009



**POCZĄTEK
GODZ. 13.00**

W PROGRAMIE:

DEGUSTACJA POTRAW Z ZIEMNIAKÓW
KONKURS NA "NAJCIEKAWSZEGO W KSZTAŁCIE ZIEMNIAKA"
WARSZTATY PLASTYCZNE: LEPIENIE Z MASY SOLNEJ
O TYTUŁ "NAJŁADNIEJSZEJ RZEZBY"
KONKURS NA PIOSENKĘ I WIERSZ "O JESIENI",
PRZEJAZDZKI KONNE I BRYCZKA,
GODZ. 16.00: WYSTĘP ZESPOŁU LUDOWEGO Z ZESPOŁU
SZKÓŁ ROLNICZYCH W NOWOSIELCACH,
LOTERIA FANTOWA,
WYSTAWA "NOWOSIELCE W FOTOGRAFII I MALARSTWIE"
(AUTORSTWA MIESZKAŃCÓW NOWOSIELEC)
I WIELE INNYCH ZABAW Z UDZIAŁEM DOROSŁYCH I DZIECI,
WSZYSTKIE Z ATRAKCYJNYMI NAGRODAMI.
PODCZAS CAŁEJ IMPREZY ZAPRASZAMY NA WSPÓLNE BIESIADOWANIE
PRZY OGNISKU Z ZIEMNIAKIEM~;).

Ogłoszenie

Grupa Parafialna Róż Różańcowych organizuje pielgrzymkę autokarową do Jaślik, do sanktuarium Matki Bożej Królowej Nieba i Ziemi, na spotkanie Róż Różańcowych z naszej Archidiecezji. Odbędzie się ona dnia 26 września, w sobotę. Wyjazd o godzinie 8.00 z „Okęcia”. Powrót w godzinach popołudniowych. Można się zapisywać w zakrystii lub w kancelarii parafialnej.

24 Niedziela zwykła – 13.09.2009.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Na godzinę 17:30 zapraszamy na modlitwę różańcową.
2. Jutro – 14 września – święto Podwyższenia Krzyża Świętego. W naszym dekanacie odpust w parafii Ojców Franciszkanów i w Bukowsku.
3. We wtorek wspomnienie Matki Bożej Bolesnej, a w Stróżach Święto patronalne kościoła. Zapraszamy głównie mieszkańców tej miejscowości na Mszę świętą, na godzinę 17:00.
4. We czwartek – 17 września – przypada rocznica sowieckiej agresji na Polskę. W naszym kościele Msza święta o godzinie 18:00, podczas której będziemy się modlić za poległych i pomordowanych na Wschodzie, jak

również za tych, którzy przeszli przez męki Sybiru, choć Sybiracy mają swój odrębny dzień.

5. W piątek święto Św. Stanisława Kostki. Zapraszamy dzieci, młodzież, rodziców, nauczycieli, wychowawców, na godzinę 18:00, na Mszę świętą podczas której polecać będziemy Panu Bogu przez przyczynę św. Stanisława dzieci i młodzież, aby – mówiąc językiem biblijnym – zło nie odmieniło ich życia, aby ci młodzi ludzie żyli w przyjaźni z Bogiem i ludźmi, aby jak najlepiej przygotowali się do spełniania obowiązków dojrzałego życia.
6. Bardzo serdecznie dziękujemy za ofiary złożone od Róż różańcowych

czy osób indywidualnych z przeznaczeniem na remont naszego kościoła czy odnowienie pajaków.

7. Jak każdego roku, tak i w tym, mamy do sprzedania *Kalendarze Rolnika*, w których możemy znaleźć wiele praktycznych rad i wskazówek potrzebnych nie tylko rolnikom, ale także prowadzącym kuchnię czy pracującym na działkach czy w ogrodach. Cena – 15 zł.

8. W nadchodzącym tygodniu wszystkim życzymy Bożego błogosławieństwa, pogody ducha i opieki Matki Bożej. Przyjmijmy więc Boże błogosławieństwo.

Intencje w tygodniu 14-20.09.2009 r.

Poniedziałek, 14.09

- 6.30 + Józef 35 r. śm.; + Jerzy 14 r. śm.
7.00 dziękczynna za Nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej od mieszkańców ul. Sienkiewicza 7, klatka IV z prośbą o błogosławieństwo Boże
7.30 + Zygmunt (greg.)
8.00.....

18.00 1. + Bronisław (greg.)

2. + Stanisława (f) Śliwka
3. + Włodzimierz 12 r. śm.

Wtorek, 15.09

- 6.30 + Jan i Władysława (f)
7.00 + Zygmunt (greg.)
7.30 + Bronisław (greg.)
8.00.....

18.00 1. + Grzegorz 8 r. śm.

2. + Antoni i Zofia
Odpust w Stróżach Małych

Środa, 16.09

- 6.30 + Anna
7.00 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla rodziny Smoleń
7.30 + Zygmunt (greg.)

8.00.....

18.00 1. + Bronisław (greg.)

2. + Marian Mazur
3. dziękczynno-błagalna w 3 rocznicę ślubu dla Marysi i Maćka

Czwartek, 17.09

- 6.30 + Bronisław (greg.)
7.00 ++ Siostry Służebniczki
7.30 + Zygmunt (greg.)
8.00

18.00 1. w intencji Sybiraków

2. za poległych i pomordowanych na Wschodzie

3. dziękczynna w 5. rocznicę ślubu Agnieszki i Grzegorza z prośbą o Boże błogosławieństwo dla rodziny

Piątek, 18.09

- 6.30 + Olga Kot 6 r. śm.
7.00 dziękczynna za otrzymane łaski z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Greta i Piotra w 1. rocznicę ślubu
7.30 + Zygmunt (greg.)
8.00

18.00 1. + Bronisław (greg.)

2. + Stefan i Maksymilian Słuszkiewicz
3. + Mieczysław Wawrzekiewicz 10 r. śm.

Sobota, 19.09

- 6.30.....
7.00 + Bronisław (greg.)
7.30 + Zygmunt (greg.)

8.00

18.00 + Marek Lisowski 3 r. śm.

2. + Katarzyna i Włodzimierz 17 r. śm.

Niedziela, 20.09

- 6.30 za parafian
8.00
- 9.30 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla rodzin z ul. Słowackiego i poległych z okazji Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej
- 11.00 ++ z rodziny Bąków: Henryk, Paulina, Józef, Tadeusz, Edward, Jan, Janusz, Ludwik, Józefa (f), Łucja, Bolesław, Adolf
- 12.30 + Zygmunt (greg.)
16.00 + Edmund i Urszula Milczanowscy; + Danuta Górecka
18.00 + Bronisław (greg.)

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com